



Numer 3 (160) Marzec 2011

W tym numerze:

Chronologia dziejów	1
Herb i flaga miasta Świebodzice	3
Gustav Renner i jego miasto cz.2	3
Kronika kościoła cz.2	5
Zalepki listowe	6
Szaber	7
Relacja z wyprawy cz.3	9
Pocztą w Świebodzicach ...	9
Do Polski	12

Chronologia dziejów

W sobotę, 12 lutego 2011 roku, publiczność zgromadzona w Hali Sportowo-Widowskiej, w Świebodzicach, miała okazję pobawić się przy utworach zespołu KOMBII, który powstał w 2003 roku z inicjatywy Grzegorza Skawińskiego, Waldemara Tkaczyka oraz Jana Pluty.

Przyjęto gorącymi brawami gwiazdę wieczoru, którą zapowiedział Burmistrz Miasta Pan Bogdan Kożuchowicz. Koncert Walentynowy rozpoczął się znanym utworem sprzed 30 lat, pt. „Victoria Hotel”. Lider zespołu, Grzegorz Skawiński, nawiązał bardzo dobry kontakt z publicznością. Często żartował, zapowiadał kolejne utwory z własnego repertuaru, zachęcając wszystkich do wspólnej zabawy. Sympatycznym momentem, była prezentacja składu zespołu (Grzegorz Skawiński - gitara, wokół, Waldemar Tkaczyk - gitara basowa, Adam Tkaczyk - perkusja, Bartosz Wielgosz - instrumenty klawiszowe). Każdy z nich, miał chwilę na zaprezentowanie swoich umiejętności muzycznych. Największe owacje dostał syn gitarzysty basowego, Waldemara Tkaczyka - Adam - za porywające solo na perkusji.

Publiczność, zachęcona do zabawy, coraz liczniej gromadziła się pod sceną, wspólnie śpiewając kolejne utwory. Oprócz nowych utworów, takich jak: „Pokolenie”, „Zaczaruj mnie”, „Gdzie jesteś dziś” czy „Ślad”, mogliśmy usłyszeć również stare - w nowych aranżacjach, np. „Słodkiego miłego życia”, „Black & White” oraz „Kochać Cię za późno”. Po koncercie artyści chętnie rozdawali autografy i pozowali do pamiątkowych zdjęć z fanami.

Na podstawie informacji Ośrodka Sportu i Rekreacji.

Podczas sesji, 16 lutego, Rada Miejska przyjęła dwie uchwały dotyczące miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego.

Pierwszy z dokumentów, dotyczący terenu tzw. Zimnego Dworu w dzielnicy Pełcnica, dopuszcza w tym obszarze zabudowę jednorodzinną, wol-

nostającą i szeregową oraz nieuciążliwe usługi. Druga uchwała, dotyczyła terenu zwirowni, znajdującego się w sąsiedztwie ulicy Przemysłowej. Właściciel wystąpił o opracowanie planu zagospodarowania tego obszaru, (49 hektarów), które przeznaczone będą m. in. pod zabudowę mieszkaniową wolnostojącą oraz usługi, a także funkcje rekreacyjne (hotel).

Na podstawie informacji Urzędu Miejskiego.

17 lutego, w wieku 98 lat, zmarł mgr inż. Stanisław Filipecki, wieloletni dyrektor DZPC „Śnieżka”. Pogrzeb odbył się 19 lutego na cmentarzu komunalnym przy ul. Wałbrzyskiej.

W nocy, z 25 na 26 lutego, doszło do dwóch groźnych pożarów na terenie miasta. Spłonęło mieszkanie komunalne przy ul. Park Miejski oraz



spora część domu przy ul. Ofiar Oświęcimskich. W obu przypadkach, jak wstępnie ustalono, powodem pożaru były kominki, służące do ogrzewania. Na szczęście nikt nie ucierpiał, jednak straty są spore, a dwie rodziny zostały chwilowo bez dachu nad głową. Władze miasta natychmiast zajęły się pogorzelcami i udzieliły im wszelkiej pomocy.

Na podstawie informacji Urzędu Miejskiego.

Zdjęcie: Agnieszka Bielawska

W Świebodzicach powstaje pasaż handlowy „Czerwona Torebka”. Inwestycja jest zlokalizowana w północnej części miasta przy ul. Mieszka I. W



bezpośrednim sąsiedztwie znajduje się największe osiedle Świebodzic z zabudową wielorodzinną, zamieszkałe przez ponad 6,5 tys. mieszkańców. W odległości 150 m, położony jest dyskont s p o ż y w - czy Biedronka.

Pasaż będzie liczyć 12 modułów i 37 miejsc parkingowych. Powierzchnia działki wynosi 3.215 m², a użytkowa – 680.

Czerwona Torebka, to nowa nazwa dużej firmy budującej sieć pasaży handlowych. Pod koniec 2010 r. spółka Świtalski & Synowie zmieniła swą nazwę na Czerwona Torebka. Zmiana



nazwy to potwierdzenie przyjętej przez firmę strategii budowy ogólnopolskiej sieci pasaży handlowych o tej samej nazwie.

Na podstawie informacji ze strony internetowej „Czerwona Torebka”.

Firma AGRO CORN z Gdańska kupiła prawie 2,5 hektara gruntów w Świebodzicach. Działka zlokalizowana jest w tzw. miejskiej strefie przemysłowej, graniczącej z Podstrefą Świebodzice WSSE "Invest-Park". Stanie tu zespół elewatorów, gdyż spółka zajmuje się skupem i sprzedażą płodów rolnych, dla potrzeb przemysłu spożywczego ale także do produkcji pasz. AGRO CORN wybuduje bazę magazynowo-logistyczną w Świebodzicach do końca 2012 roku.

- Zakładamy, że od momentu zakupu nieruchomości, w ciągu 2 do 3 lat zatrudnionych zostanie w naszej firmie minimum 15 osób z terenu gminy Świebodzice. Ponadto, okoliczne gospodarstwa zyskają możliwość zbytu swoich płodów rolnych po atrakcyjnych cenach, a dzięki suszarni i wialni powstanie możliwość skupu zbóż o podwyższonym poziomie wilgotności i zanieczyszczeń - mówi Beata Dalgiewicz z AGRO CORN. - Planujemy również sprzedaż środków do produkcji rolnej (m.in. nawozów oraz środków ochrony roślin), co zapewni gospodarstwom możliwość zakupu ww. środków w rozliczeniu za płody rolne. Dodatkowo, na terenie bazy, będą prowadzone liczne szkolenia dla producentów rolnych z zakresu szeroko pojętej tematyki rolnej.

Na podstawie informacji Urzędu Miejskiego.

24 lutego zmarła, w wieku 98 lat, Marianna Bychowiec, była pracownica Biblioteki Miejskiej. Ponad 20 lat prowadziła filię w Pełcznicy.

Pani Marianna doskonale знаła upodobania literackie swoich czytelników. Każdemu, niezależnie od wieku, potrafiła polecić odpowiednią książkę. Jej przepastne biurko kryło wiele, pożądaných szczególnie, w tym czasie, tytułów („Przeminęło z wiatrem” M. Mitchell, „Rodzina Whiteoków” M. de la Roche, „Krystyna, córka Lauransa” S. Undset i wiele innych). W rzeczywistości lat 60, gdy było niewiele wznowień bestsellerowych powieści, można było wypożyczyć je u Pani Mariany. Czytelnicy zapamiętali Ją w uniformie, tak typowym dla bibliotekarza tamtych lat: w czarnym fartuchu (uszytym z błyszczącej podszewki) z białym kołnierzykiem. Pani Marianna lubiła pogawędki na temat literatury i życia.



Marianna Bychowiec urodziła się 16 marca 1913 roku w Kurhaniach. W kwietniu w 1940 roku została wywieziona na Syberię. Podzieliła dramatyczny los wielu Polaków. Znalazła się tu z synem Piotrem. Przypadło Jej tu przeżyć długich, ciężkich 6 lat (bez jednego miesiąca). Trzeba było wielkiego hartu ducha, by egzystować w tak trudnych warunkach. Syberyjskie realia ukształtowały Jej osobność. Była pełna życzliwości dla ludzi i zrozumienia dla drobnych uchybień. To, że była pełna empatii dla innych, wpływało, z pewnością, z Jej osobowości i traumatycznych doświadczeń życiowych.

Zdjęcie Pani Marianny (z czasów młodości) możemy zobaczyć w książce Pionierskie lata Świebodzic 1945-1950, wydanej w ubiegłym roku.

Pogrzeb odbył się 1 marca na cmentarzu przy ul. Wałbrzyskiej. Wzięła w nim udział garstka dawnych znajomych, przyjaciół i panie – pracownice z Biblioteki Miejskiej i z Oddziału Dziecięcego. Szkoda, że zabrakło wśród nich współtowarzyszy dawnej niedoli. Sztandar Sybiraków z pewnością uświetniłby tę skromną uroczystość.

Tekst: Maria Palichleb.

Co najmniej tysiąc osób spędziło niedzielny wieczór (6 marca) przy największych przebojach zespołu Perfect. Giganci rocka wystąpili w hali widowiskowo-sportowej, w ramach trasy koncertowej promującej jubileusz 30-lecia istnienia formacji. Ci, którzy spodziewali się usłyszeć nieśmiertelne hity, takie jak „Autobiografia”, „Nie płacz Ewka” czy „Niepokonani” - nie zawiedli się. Artyści wykonali także dwa utwory ze swojej najnowszej płyty – „XXX”.



Grzegorz Markowski i jego koledzy z zespołu, w czasie godzinnego koncertu, dostarczyli wszystkim ogromną dawkę energii i wzruszenia - zwłaszcza tym fanom, którzy przy piosenkach Perfectu przeżywali swoją młodość.

Na podstawie informacji Urzędu Miejskiego.

Zdjęcie: Agnieszka Bielawska

W nr 24 „Wir Schlesier!” z dnia 15 września 1927 roku, ukazała się notatka, dotycząca barw miejskich. Tłumaczenie tekstu – własne.

Herb i flaga miasta Świebodzice.

Celem ustalenia właściwego (bez zarzutu) herbu miasta i koloru flagi, wystąpił magistrat z zapytaniem do Archiwum Państwowego we Wrocławiu i otrzymywał, opartą na dziele „Herby i pieczęcie niemieckich miast” Otto Huppa, następującą odpowiedź:



„Na błękitnym tle, spiczasta, wolnostojąca, srebrna, blankowana wieża z otwartą bramą i spuszczoną kratą, na prawo, skierowany w jej stronę srebrny półksiężyc, z lewej strony złota gwiazda, na każdej blance po jednej, czerwono-srebrnej (podzielonej) chorągiewce.

Czerwień i biel, są (obok czerni i złota) barwami księstwa

Świdnickiego. Miasto powinno, więc wyrażać swą przynależność do tego księstwa.

Dla właściwego koloru flagi miasta Fryburga, wchodzi w rachubę, według ustaleń Otto Huppa, tylko kolor niebiesko-biały.

Ze zbiorów Waldemara Krynickiego



Maria Palichleb

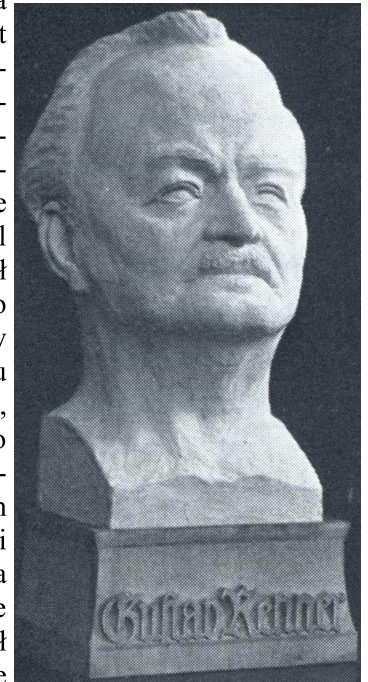
Gustaw Renner i jego miasto cz.2

Hegebarth dalej wędruje po miasteczku: „Mimo woli znalazł się w uliczce prowadzącej do Młynówki, w której płynęła, jak zawsze, żółta woda. Wąska ścieżka, prowadząca wzdłuż niej, była czarna i śliska, jak dawniej”. Dziś nie ma śladu po Młynówce, została zasypana dawno temu. Fragment

ten przywołuje jej istnienie. Bohater poszukuje młodości. Z pewnością nie jest to motyw oryginalny – staje się toposem: „Niemal automatycznie szedł pod górę ścieżką. Po upływie pół godziny zbliżył się do Folwarku [...] Po drugiej stronie, naprzeciw górskiego lasu stoi ciężki obszerny budynek, w ciepłym słońcu, wśród trawy i drzew”. Ta narracja świadczy o tym, że Renner doskonale znał trasę, jaką pokonuje

Hegebarth, a także cel jego wyprawy – Zimny Dwór (najprawdopodobniej), bo chyba to miejsce zostało utrwalone. Obrazy miasta i okolicy, przedstawione przez autora, nie są idealizowane ani wyimaginowane. Malując je, przywołuje przeszłość: „Tam leży miasteczko wśród zieleni ogrodów, nad którym dominuje wieża ratusza i wysoka, niedokończona(?) gotyckiego kościoła św. Jana”. Może pisarz opisuje etap odbudowy po pożarze? Z okien domu, w którym mieszkał, widział jego wieżę, zanim kościół został rozebrany. Hegebarth odnotował również „wspaniały dom [...] właściwie mówiąc ruiny, które nigdy nie zostały dokończone” „Ruiny zamku w Cierniach”, „nad doliną wyróżnia się wieża kościoła”, która dominuje „nad brązowymi i czerwonymi dachami. Z kominów unoszą się słupy dymów. Z przedziałni długo i przeraźliwie zabrzmia. Druga godzina” Pojawiają się tu realia, wskazujące na uprzedmiotowienie naszego miasta. Do barwnych szczegółów panoramy dołączają efekty dźwiękowe – przeciągłe wycie syreny, oznajmijące zakończenie dnia pracy (dla pierwszej zmiany). W ten sposób wizerunek Świebodzic jest pełniejszy i bardziej wiarygodny, w który wpisany jest podtekst społeczny.

Okazuje się, że to są wszystkie materiały, jakimi dysponujemy, odnoszące się do młodości i wieku dojrzałego naszego poety. Nie znamy daty jego ślubu, ale wiemy, że ożenił się z Bertą Schaudinn (ur.



3.I.1869r.) Między 1885 a 1895 rokiem powstał wiersz, którego adresatką jest jego żona Berta. Jej imię zostało sześć razy przywołane w tym liryku. Być może, podmiot wspomina początek znajomości i „maj miłości”. Pojawiają się tu refleksje związane z ulotnością i przemijaniem życia. Kończy konkluzją, że wiosna ta pozostanie na zawsze w ich sercach.

Jak krótki był nasz maj miłości,
O, Berto!
Ledwo nam znany, przeszedł tuż obok
O, Berto!
Jak słodka, mała pieśń,
Tak szybko przeszedł
Nasza miłość, o Berto!
Wybrała ciągle całowanie wiosny
O, Berto!
Piękne wiosenne kwiaty śmiały się
O, Berto!
Jeszcze gdy minęła słodka wiosna
Tkwiła ona w naszej piersi,
I wzięła ze sobą, o Berto!

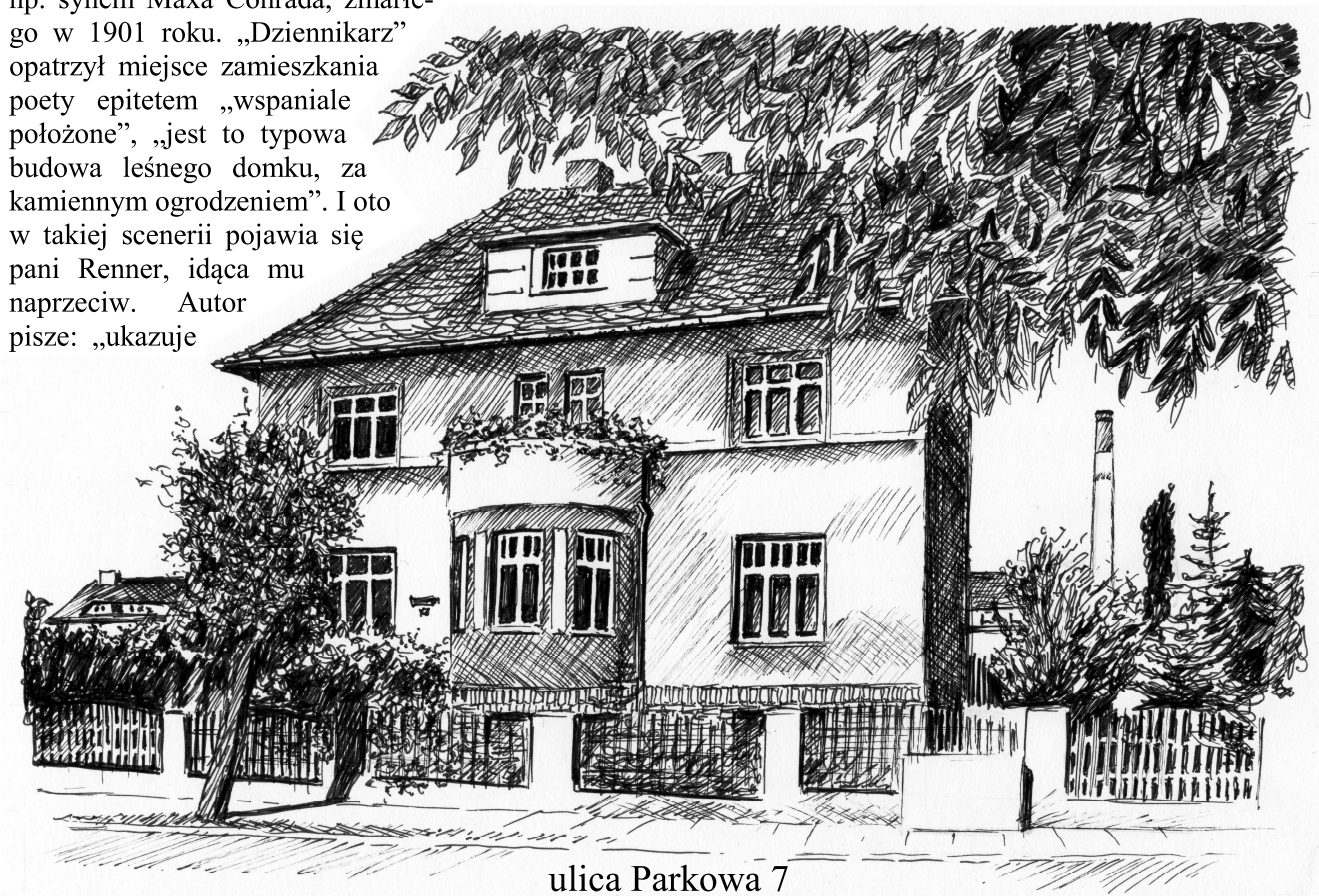
Postać jego żony pojawia się w gazetowej relacji M. Conrada (Besuch bei Gustav Renner von R.M. Conrad Kirchner – Berlin, Freiburger Bote nr 244 vom 17.X.1941), w zaproszeniu poety na jubileusz i jego odpowiedzi. Z wspomnianego wcześniej artykułu wynika, że R.M. Conrad odwiedził Rennerów w ich berlińskim domu. Znał ich i był gościem przy Waldstrasse 4, w północnej części Berlina, gdzie mieszkali. Mógł również być świebodziczanie, np. synem Maxa Conrada, zmarłego w 1901 roku. „Dziennikarz” opatrzył miejsce zamieszkania poety epitetem „wspaniale położone”, „jest to typowa budowa leśnego domku, za kamiennym ogrodzeniem”. I oto w takiej scenerii pojawia się pani Renner, idąca mu naprzeciw. Autor pisze: „ukazuje

mi się ona jak dama rokokowa, która wbiegła w nasze czasy. Jej śnieżnobiałe włosy, jej twarz bez żadnej zmarszczki i błyszczące oczy, zdradzają, że czas zatrzymał się dla niej w miejscu (miała wtedy 72 lata). Opis taki mógł powstać pod wpływem skojarzenia z miśnieńską porcelaną lub malarstwem J.A. Watteau, N. Poussina.

„Wkrótce siedzimy pogrążeni w poufalej rozmowie” na różne tematy. O Gustawie Rennerze M. Conrad napisał: „czerstwy i żwawy starszy pan, nie zauważa się jego 75 lat, z błyszczącymi oczami i częstym, głębokim, serdecznym śmiechem”.

Widzimy więc że Rennerowie to para sympatycznych, starszych ludzi. Autor określa poetę jako człowieka bardzo pracowitego: „znam jego dom w leśnej scenerii, jego szczególny pokój, w którym niemal codziennie czeka na niego maszyna do pisania”. Tu, za sprawą Muzy, czcionki poruszają się szybko, poszczególne litery układają się w słowa. Świadczy o tym różnorodna twórczość, obejmująca lirykę, epikę i dramat. Conrad podkreśla jego śląski rodowód, związany z naszym miastem, które stało się inspiracją jego utworów. „On nas napawa dumą i należy do nas”, wyrażając jednocześnie życzenie, by „długo pozostał wśród nas, by jego praca mogła nas cieszyć”. Czy spełniło się ono w satysfakcjonującym wymiarze? (Renner przeżył jeszcze 4 lata).

Przed nami ostatni etap życia twórcy, chyba najmniej udokumentowany. Nie wiemy dokładnie, kiedy podjął decyzję o powrocie do rodzinnego miasta. W 1941 roku (X) mieszkał jeszcze w Berlinie. Być



może, przeniósł się tu w 1942 – 43 lub 44 roku. Mogło to być spowodowane sytuacją stolicy nazizmu, bombardowanej przez aliantów. Gustav Renner zamieszkał u nauczyciela szkoły średniej doktora G. Reckzecha, przy ulicy Parkowej 7.

Czy w ostatnim okresie życia jeszcze tworzył? Może zostawił jakieś zapiski? Czy ocalały? Może zabrał je G. Reckzech? A może pozostały gdzieś na strychu i zostały zniszczone?

Korzystając z bliskości parku, mógł spacerować z żoną po alejkach, podziwiać kwitnące róże i inne kwiaty. Możemy tylko domyślać się, że cieszył oczy widokiem motyli. Jeśli odwiedzał rodzinne miasto to, do maja 1936 roku, mógł spotykać się ze swoim przyjacielem, Wilhelmem Niepeltem. Zapewne, wspominali wtedy beztrudne chłopięce lata, włóczęgę po okolicy i pogoń z siatką za motylami.

Znamy tylko dwa wizerunki Gustava Rennera: popiersie, dłuta nauczyciela szkoły średniej Paula Sohsta (mieszkał przy ulicy Kolejowej 19). To właśnie on, w cyklu artykułów, publikowanych w *Freiburger Boten* przedstawił wybrane liryki poety. Musiał być uzdolniony artystycznie, jeśli podjął się wykonania rzeźby. Przedstawia ona twarz starszego człowieka, na którym życie odcisnęło piętno. Oczy patrzą prosto przed siebie, kąciki ust wprawdzie lekko opuszczone, ale widoczny jest cień uśmiechu. Włosy, zaczesane do góry, odsłaniają wysokie czoło intelektualisty. Ten sam artysta namalował portret Rennera; utrwalił jego profil. Poeta trzyma tomik poezji w nieco nienaturalnie wyciągniętej dłoni. Na gazetowym zdjęciu szczegóły rozmywają się, ale twarz pozostaje wyrazista. Na obrazie prezentuje się zdecydowanie mniej sympatycznie, niż w rzeźbie. Zdjęcia popiersia i portretu wykonał Max Hahn, którego atelier mieściło się przy ulicy Kolejowej 17.

11 kwietnia 1945 roku zmarła pani Renner w wieku 76 lat, a 29 maja 1945 roku – Gustav Hermann Paul Renner w wieku niespełna 79 lat. Najprawdopodobniej, zostali pochowani w głównej alei (od ulicy Wałbrzyskiej), po lewej stronie, w okolicy drugiej lipy.

Wędrówka przez życie Gustava Rennera dobiegła końca. Jego biografię wyznaczają znamienne daty: 1866 – rok wojny prusko – austriackiej i 1945 – zakończenie drugiej wojny światowej.

Nadal mam wątpliwości i dylemat natury moralnej: czy powinienam o nim pisać? Myślę jednak, że warto było spojrzeć na Świebodzice jego oczami, bo to rzadka i niepowtarzalna okazja uchwycenia kolorytu miasta sprzed ponad wieku. Na zakończenie proponuję fragment wiersza, który może został zainspirowany naszymi okolicami:

Zamek w lesie

Zapomnieć las i zapomnieć zamek,
Przebrzmiał zgiełk, przebrzmiał tabor,
Zarosła droga

I łamie się ścieżka
I rozpada się górująca brama.
Tryton na brzegu fontanny rozbił się,
Wzdłuż szemrzącej wody łabędź
W chłodnej strudze wzbił się w górę.
Tylko promień południowego rozpalonego słońca
Znalazł drogę w zacisznej dolinie,
W sennej ciszy,
I w jaskrawej błyszczącej blendzie
Z połyskujących marmurowych ścian,
W wybujałej obfitości,
Z luźno chwiejącym się pnączem
Przekwitły księżycowo srebrne błyszczące róże.
Zdziczały ogród w górę
Wypuszcza las pączków lilii niewinnych i czystych,
Jak zaślubiny świętej niebiańskiej panny młodej
W rozbrzmiewającym kościele ciemniejącej bramy
Nie wznosi się żaden dźwięk ani pieśń ptaka.

Amatorskie przekłady z pewnością nie oddają kunsztu poetyckiego G. Rennera – mają jedynie zorientować w charakterze i tematyce jego twórczości.

Bibliografia:

1. APWr o/Kamieniec Żąbkowski, AMŚ, Geburstag Des Dichters Und Ehrenbürgers Gustav Renner, sygn. 87
2. Gustav Renner, Debidte, Bibliolife, Kr. Lichterfelde-Berlin, Verlag von E.Th. Förster, 1904

Grafika Jana Palichleba

Kronika kościoła pw. św. Mikołaja cz.2

1985

O północy ks. Proboszcz złożył życzenia wszystkim parafianom. Z początkiem nowego roku, dzięki staraniom miejscowego duszpasterza, rozpoczęto remont plebanii. Zainstalowano centralne ogrzewanie, zrobiono dodatkowe sanitariaty, a następnie, pomalowano od wewnątrz cały budynek.

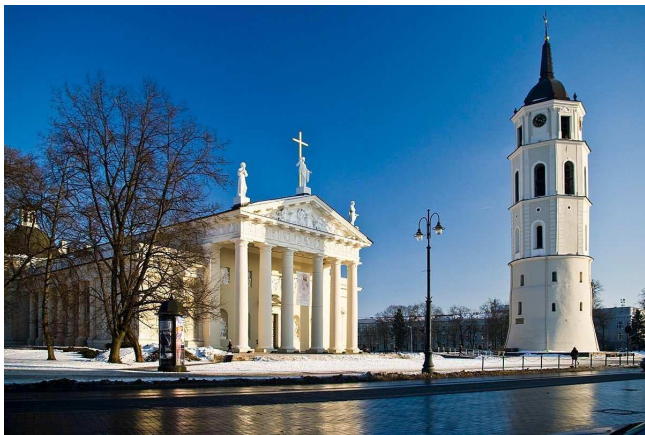
Uroczystość świąt Zmartwychwstania Pańskiego poprzedziły Rekolekcje wielkopostne. W ostatnich dniach kwietnia młodzież maturalna udała się w pielgrzymkę do Częstochowy, aby tam, u stóp swej Matki, podziękować za wszelkie dobrodziejstwa.

8 maja, uczniom klas VIII, ks. Bp Tadeusz Rybak udzielił sakramentu bierzmowania. 25 maja, miejscowy Ks. diakon Krzysztof Moszumański przyjął w Katedrze Wrocławskiej, z rąk Ks. Arcybiskupa Henryka Gulbinowicza, święcenia kapłańskie. W dniu następnym, 26 maja, Neoprezbiter odprawił uroczystą Mszę świętą Prymicyjną i udzielił wszystkim zebranym w kościele specjalnego błogosławieństwa. W tym samym dniu, na Mszy świętej o godz. 7³⁰, uczniowie klas II przystąpili do Komunii świę-

W fotoobiektywie Adriana

Adrian, od pewnego czasu, przebywa w Wilnie, przesyła fotograficzne pozdrowienie Czytelnikom „Świebodzice - Dzieje Miasta”.

Na zdjęciu Archikatedra.



tej. W pierwszą niedzielę czerwca, w sposób uroczysty, przystąpiły do Komunii świętej dzieci, które rok temu, po raz pierwszy, w sposób pełny zjednoczyły się z Bogiem. Na zakończenie roku szkolnego została odprawiona uroczysta Msza święta dziękczynna.

Dekretem Metropolitalnej Kurii Wrocławskiej, dotychczasowy wikariusz Ks. Jan Jabłecki, został przeniesiony do parafii Wierzchowice. Funkcję wikariusza objął Ks. Kazimierz Kordek, dotychczasowy wikariusz parafii św. Piotra i Pawła w Sybowie. W sposób uroczysty, 30 czerwca, pożegnaliśmy siostry ze zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego, które dotychczas pracowały w tutejszej parafii. W nowym roku szkolnym, ze względu na brak siostr zakonnych, została zatrudniona pani katechetka. Funkcję kościelnego, objął miejscowy parafianin Henryk Cieloch. Podobnie jak w ubiegłym roku, Ks. kanonik Józef Lach przewodniczył modlitwom i procesji na cmentarzu w uroczystość Wszystkich Świętych. Bardzo licznie przybyli wierni na tegoroczne rekolekcje adwentowe, które prowadził Ks. Stanisław Orzechowski. Tuż przed uroczystością odpustową, została zakończona wymiana instalacji elektrycznej w kościele. Z ofiar wiernych, zostały zakupione nowe żyrandole i kinkiety. W czasie uroczystych Nieszporów, kończących 1985 rok, ks. Proboszcz zdał sprawozdanie z życia parafii w minionym roku.

1986

W imię Boże rozpoczęliśmy Nowy 1986 rok. Okazją do pełniejszego przeżycia nadchodzących Świąt Wielkanocnych stały się rekolekcje. Wygłosił je Ks. Andrzej Łutnik w dniach od 16 do 19 marca. Żywe zainteresowanie tymi ćwiczeniami duchowymi okazali nie tylko wierni, ale i władze świeckie. Dorocznym zwyczajem, młodzież maturalna, w ostatnich dniach kwietnia, udała się do Częstochowy w

pielgrzymce dziękczynno-błagalnej. W tym roku dzieci klas II przystąpiły do pierwszej Komunii Świętej dnia 25 maja na Mszy Świętej o godzinie 7³⁰. Wszystkie dzieci I-komunijne wzięły udział w uroczystości Bożego Ciała w dniu 29 maja. Uroczystą procesję do czterech ołtarzy, ulicami naszego miasta, prowadził Ks. Józef Lach.

1 czerwca, we Mszy Świętej o godzinie 7³⁰ uczestniczyły dzieci, które w roku ubiegłym przystąpiły do pierwszej Komunii Świętej. W czerwcu, z inicjatywy Księdza Proboszcza, rozpoczęto prace związane z odnowieniem wnętrza naszej świątyni. Uroczyste rozpoczęcie nowego roku szkolnego i katechetycznego zostało związane z pierwszym piątkiem miesiąca. Od września, tego roku, 4 osoby zostały wydelegowane do Wrocławia na kurs przygotowawczy dla doradców życia rodzinnego. Po ukończeniu kursu, osoby te zajmą się w przyszłości tworzeniem poradni życia rodzinnego w naszej parafii. Pod przewodnictwem Księdza Proboszcza, rozpoczął swą systematyczną działalność, parafialny zespół synodalny. Członkowie tego zespołu zbierają się w każdy pierwszy piątek miesiąca. Szczegółowe sprawozdanie z działalności tego zespołu są systematycznie przysyłane do sekretariatu synodu. Chcąc jeszcze bardziej przybliżyć wiernym treści Pisma Świętego, miejscowy duszpasterz zorganizował Koło Biblijne. Wszyscy, pragnący poszerzyć swe wiadomości z zakresu Pisma Świętego, spotykają się co 2 tygodnie na systematycznie prowadzonej katechezie.

W ostatnią niedzielę września została na stałe wprowadzona uroczysta Msza Święta w intencji Ojczyzny. Po Mszy Świętej, wykłady z zakresu historii kościoła i Polski, a także etyki społecznej, prowadzi profesor Uniwersytetu Wrocławskiego dr Lenkiewicz..

Ksiądz Biskup Józef Pazdur, 13 listopada udzielił sakramentu dojrzałości chrześcijańskiej młodzieży zebranej w kościele św. Piotra i Pawła. 6 grudnia, uroczystej sumie odpustowej przewodniczył Ksiądz Biskup Tadeusz Rybak, który dokonał poświęcenia nowej polichromii kościoła. 8 grudnia, miejscowy parafianin, przyjął szatę duchowną w Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu. Tegoroczne rekolekcje adwentowe poprowadził Ksiądz Józef Stec z Sobieszowa. Uroczystymi Nieszporami, zakończyliśmy 1986 rok, dziękując Bogu za wszystkie otrzymane łaski.

Zalepki listowe

Za pomocą zalepek listowych z papieru, pieczętowano kiedyś korespondencję urzędową, firmową oraz prywatną ważnych osób. W tym czasie, przeważnie nie stosowano kopert. Większość zalepek pojawiła się około 1850 roku, prawdopodobnie, początkowo w Prusach, w Hanowerze i stopniowo

rozprzestrzeniała się na dalsze tereny. Stosowane były do I wojny światowej. W późniejszym okresie, w celu zaoszczędzenia, stosowano tylko stemple lub drukowano pieczęć na kopercie lub papierze listowym.

Zalepki listowe z reklamą.

Na wzór zalepek listowych, około 1860 roku, stworzono pierwsze zalepki z reklamą, które początkowo reklamowały różnorakie wystawy. Następnie, pojawiły się na nich reklamy produktów firmowych. Około 1900 roku, tysiące kolekcjonerów mogło się cieszyć bardzo obszernym materiałem, którego przedmiotem były właśnie zalepki listowe i reklamowe. Powstało wiele czasopism kolekcjonerskich oraz stowarzyszeń zajmujących się zalepkami. Wystawa, obejmująca ten obszar „zbieractwa”, odbyła się w 1913 roku w berlińskim domu handlowym KdW (Kaufhaus des Westens) i cieszyła się dużym zainteresowaniem.

Od około 100 lat, podejmowane były próby stworzenia katalogu zalepek. Niestety, z uwagi na wysokie koszty wydruku oraz brak finansów na ten cel, próby te, jak dotąd, nie powiodły się.

Jeśli porównać kolekcjonowanie znaczków pocztowych ze zbieraniem zalepek listowych i reklamowych, zadziwiające jest, iż wiele znaczków pocztowych wycenianych jest bardzo wysoko - chociaż, były one produkowane w nakładach milionowych. O wiele rzadsze są natomiast zalepki listowe garnizonów lub zalepki z reklamami sławnych artystów.

Jest tylko kwestią czasu, kiedy kolekcjonerzy rozpoznają rzadkość oraz wyjątkowość zalepek i zainteresowanie nimi nabierze tempa.



W0291306 W0242601

Oryginalne, reklamowe znaczki heraldyczne, które firma Kaffee HAG, przed około 70 laty, wkładała do paczek kawy. Kolekcjo-

nowali je amatorzy kawy i naturalnie, aby zebrać dużą kolekcję, musieli kupować wiele opakowań. Prezentujemy 2 z nich, aby pokazać różnice w ich wyglądzie.



Oryginalne znaczki - pieczęcie, jakich od około 1850 do 1945 roku, używały urzędy, firmy, a także osoby prywatne, do zabezpieczania listów. Przez raptowne otwieranie (rozrywanie) listów, znaczki przeważnie ulegały zniszczeniu i dziś, można je spotkać bardzo rzadko.

Prezentujemy kilka z nich, związanych ze Świebodzicami:

Sąd Grodzki; Szpital Maltański w Mokreszowie; Dyrekcja Kolei Wrocławsko-Świebodzickiej; Prowincjonalny Zakład Lecznicy; Magistrat; Fabryka Zegarów Gustava Beckera – Filia w Bromowie.

Rafał Wietrzyński

Świebodzice

Świebodzice były miastem, któremu, szczęśliwym trafem, udało się uniknąć, w okresie II wojny światowej, większych zniszczeń. Linia frontu zatrzymała się tuż przed ich granicami, dzięki czemu Armia Czerwona bez przeszkód zajęła miasto.

Kiedy wojska radzieckie wkraczały na te tereny, losy Europy Wschodniej były już przesądzone. Na mocy postanowień konferencji jałtańskiej¹, Związek Radziecki otrzymał „zwierzchnictwo” nad Polską i jedną trzecią Niemiec, a więc i nasze miasto na wiele lat znalazło się w strefie wpływów sowieckich. Żołnierze Armii Czerwonej, którzy w maju 1945 r. „wyzwalali” te ziemie, czuli się prawdziwymi zdobywcami. *Pamiętając o własnych cierpieniach, pomni cierpień swych własnych rodzin, bardzo często traktowali zdobyte kraje po barbarzyńsku, paląc i niszcząc nienawidzone hitlerowskie miasta i fabryki, germańskie folwarki, pałace grafów i wsie bogatych „balerów”*². Podobny los, nie ominął niestety Dolnego Śląska oraz Świebodzic. Rosjanie wywozili stąd na wschód praktycznie wszystko, co było do wywiezienia, począwszy od maszyn z tutejszych fabryk, a na słomie i sianie skończywszy. Płądrowaniu i niszczeniu poddawano wszystko, co mogło się kojarzyć z germańską kulturą i historią. Tak, m.in., bezmyślnie spalono Stary Zamek Książ, który przed wojną stanowił wspaniałą atrakcję turystyczną tych okolic³. Oczywiście, przypadek Starego Książa nie jest odosobniony, gdyż Rosjanie potraktowali w ten sposób wiele innych ponemieckich budowli na Dolnym Śląsku. *Zresztą – jak zauważył jeden ze świadków tamtych dni – Śląsk był dla Rosjan prawdziwym rajem. Po raz pierwszy zobaczyli tutaj tyle bogactwa*⁴.

Tam, gdzie postępowała Armia Czerwona, usadawiała się też radziecka władza. W Świebodzicach, już parę dni po wyzwoleniu, założono radziecką Komendanturę Miasta. W jej skład weszli wówczas: kpt. Siemaszko, mjr Goryn, mjr Trietiakow, mjr Skorynki, płk Fomieckij oraz płk Miodowy⁵.

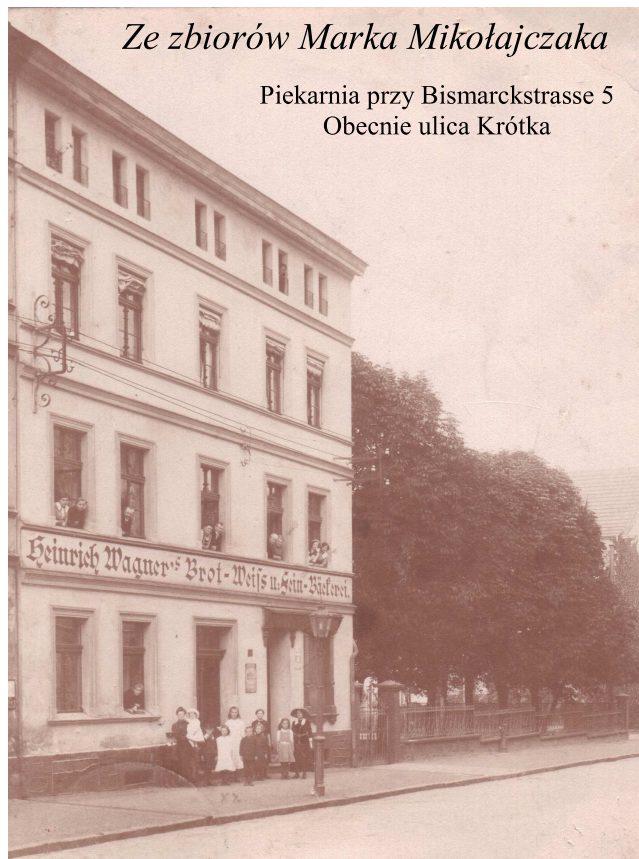
Siedziba Komendatury znajdowała się przy obecnej ul. Kolejowej, a podlegała jej znaczna część Świebodzic. W mieście, zamknięto niektóre ulice dla ruchu cywilnego, a w wielu kamienicach rozlokowały się oddziały Armii Czerwonej.

Wojska radzieckie, które tu stacjonowały, nie zawsze występowały w roli sprzymierzeńców. Czasami, było wręcz odwrotnie, a deklaracje o współpracy i przyjaźni między obu narodami – polskim i radzieckim – zazwyczaj trafiały na jałowy grunt. Wrogość „radzieckiego okupanta”, okazywana była przede wszystkim, wciąż przebywającym tu Niemcom. Rosjanie *organizowali na własną rękę zebrania pozostającej tu ludności niemieckiej, przydzielali do poszczególnych prac, rekwirowali bez żadnych podstaw cenne przedmioty, zajmowali i wywozili uprzednio zdane magazyny, odbierali zabezpieczone przez Polaków zakłady przemysłowe i warsztaty rzemieślnicze*⁶. Na terenie miasta, bardzo często dochodziło wówczas do szabru i gwałtów. Jednak, w miarę napływu coraz większej liczby ludności polskiej, Komendantura radziecka przekazywała Polakom wszystkie sprawy i działania, związane z wprowadzaniem polskiej władzy, administracji i państwowości.

Oczywiście, nie tylko Świebodzice były ogarnięte falą szabrownictwa, ale także cała okolica. Szczegółnej grabieży, dopuszczali się Rosjanie na terenie pobliskiego zamku Książ. Wielu badaczy uważa dziś, że jednym z najcenniejszych łupów wojennych, jakie w tym czasie trafiły w ręce szabrowników ze Wschodu, były zbiory zamkowych rękopisów i książek (kolekcja ta liczyła ponoć 70 tysięcy woluminów). Żołnierze radzieccy „bardzo dobrze ją zabezpieczyli” i wywieźli znaczną część, jeszcze w 1945 roku⁷.

Ale na tym się nie skończyło. Praktycznie, przez trzynaście miesięcy okupacji radzieckiej – od maja 1945 do czerwca 1946 roku – z komnat zamkowych, bez przerwy coś wywożono. To, czego nie udało się zniszczyć hitlerowcom w okresie trzyletniej, rabunkowej gospodarki w Książu, dokonały wojska radzieckie. *Gospodarka Rosjan – jak pisał w 1946 roku, w swoim raporcie do Ministerstwa Kultury i Sztuki, Stefan Styczyński – polegała głównie na przygodnym wywożeniu cenniejszych rzeczy, co jednak nie miało charakteru akcji zorganizowanej z góry. Wywożono meble, obrazy, dywany, rzeźby, itp. Dopiero w styczniu 1946 roku, zjechała komisja złożona z wyższych oficerów kwatery marszałka Rokossowskiego, która dokonała przeglądu całości. W kilka dni po odjeździe komisji, rozpoczął się zorganizowany wywóz na wielką skalę, który w lutym objął bibliotekę, w marcu i kwietniu resztę ruchomości*⁸. Tak oto, оголоcony do cna zamek, przekazano w czerwcu 1946 roku władzom polskim.

Całkowite złupienie Książa nie zakończyło jednak radzieckiej polityki szabrownictwa na tych



terenach. Proceder ten trwał nadal, a jego kolejnym przykładem jest wydarzenie, które wzięło swój początek na stacji kolejowej w Świebodzicach. W listopadzie 1947 roku, oddziały generała Pawła Batowa, podstawili tutaj ogromny skład pociągu towarowego, do Związku Radzieckiego. Liczył on 50 załadowanych po brzegi wagonów. Miały one – jak sugerowali sami Rosjanie – zawierać tylko mienie wojskowe. Jednak Urząd Likwidacyjny w Wałbrzychu, postanowił to sprawdzić. O podejrzanym pociągu na Wschód, poinformowano polskie Ministerstwo Przemysłu, które postanowiło podjąć działania. Na wniosek wiceministra E. Szyra, transport jadący ze Świebodzic, zatrzymano na stacji w Kluczborku, gdzie zażądano udostępnienia wagonów do kontroli. Jednak Rosjanie sprzeciwili się takiemu żądaniu. Ze Sztabu Północnej Grupy Wojsk Radzieckich, stacjonujących wówczas w Polsce, przyszło nawet rozporządzenie, że w razie zatrzymania składu, żołnierze (radzieccy – R.W) *zniszczyć jego zawartość, a nie oddadzą go Polakom*⁹. Doszło do kilkudniowych pertraktacji, w wyniku których, władze radzieckie zgodziły się na częściową kontrolę transportu. Wykazała ona, że wywożono wówczas z Polski: blachę aluminiową, drewno budowlane, meble i inne niewojskowe materiały. Pomimo dalszych nacisków, nie udało się zawrócić całego pociągu. Do swojej bazy, w pobliskim Strzegomiu, Rosjanie odstawili tylko 30 wagonów, a reszta – 20 – powędrowała dalej na Wschód. Co w nich wówczas wywoziła władza radziecka, dziś jest wielką niewiadomą?

Skala szabrownictwa, która tuż po wojnie

ogarnęła Dolny Śląsk, w tym także Świebodzice, trudna jest do oszacowania. Nie mniej, uwidoczniła ona słabość pierwszej polskiej, powojennej administracji na tych terenach, a także ukazała pogłębiający się stan zniszczenia oraz brak bezpieczeństwa miasta, w pierwszych miesiącach po wyzwoleniu.

1. Na mocy postanowień konferencji w Jałcie (obradującej od 4 do 11 lutego 1945 r.) Związek Radziecki otrzymał m.in. "zwierzchnictwo" nad Polską i jedną trzecią Niemiec. Polska utraciła również Kresy Wschodnie na rzecz Moskwy.
2. *Walbrzych i okolice. Dzieje miasta na tle historii Dolnego Śląska* (blog E. Knapczyka).
3. Wojska radzieckie splądrowały i spaliły Stary Książ w lecie 1945 r. Przed wojną na jego terenie znajdowało się m.in. niewielkie muzeum, restauracja i postój dorożek.
4. J. Lamparska: *Tajemnice, zamki, podziemia*, Wrocław 1998, s.7
5. Komendanturze przewodził oczywiście najstarszy rangą płk Miodowy, który na czas objęcia tutaj władzy mieszkał w budynku dzisiejszego banku przy Alejach Lipowych.
6. *Świebodzice, zarys monografii miasta*, pod redakcją K. Matwijowskiego, Wrocław – Świebodzice 2001, s.233-234.
7. J. Kłyszewko: *(Świebodzice – Dzieje Miasta*, pod redakcją A. Rubnikowicza, nr 23 z września 1999 r., s.6).
8. J. Rostkowski: *Zamek Książ - zapomniana tajemnica*, Warszawa 2009, s. 57
9. *Północna Grupa Wojsk Armii Radzieckiej w Polsce w latach 1945-1956. Okupant w roli sojusznika*, (Czasy nowożytne, t. VI, Fundacja „Pomerania” i Fundacja Uniwersytecka KUL, Toruń 1999, s. 39).

Relacja z wyprawy niedoszedłego alpinisty cz. 3

Władysław Raczyński

Do tego toru, najprostszą drogą,
Nogi doprowadzić mnie mogą.
Nowy etap wędrówki czeka mnie – o rety!
Przedarcie się przez chaszcze i oczerety!
Najkrótszą drogą, na wprost toru,
By nie przedłużać, aż do wieczoru.
Po wielu wysiłkach, dobrze się stało,
Że trudną drogę przebyć się udało!
Gdy znalazłem się na torze,
Jakaż ulga! Mój Boże!
Bez niczyjej porady,
Przeskakiwałem podkłady...
Przejazd przez tory – to wybawienie
- Wielkie dla mnie ma znaczenie.
Nagle słyszę: pociąg jadący!
- To sygnał alarmujący!
I w tym zagrożeniu, o tyle szczęśliwy byłem,
Że przed pociągiem, do przejazdu przybyłem
I zdyszany, stojąc na poboczu,
Przejeżdżającego – nie spuszczałem z oczu...
Pociąg przejechał – ja zostałem
I trzecie podejście już zamierzałem.

Ruszyłem drogą do Leśniczówki, do Lubiechowa,
Wszedłem do lasu, zaczynając wspinaczkę od nowa.
W lesie, podszycie jakieś śliskie...

I sprawa ciekawa:

Mech wydawał się śliski, i trawa...

I ja, wędrujący po pochyłym zboczach,
I obraz otoczenia, uciekający z moich oczu...

Co przeszedłem 5 m i dalej iść miałem,

To się okazało, że 4 – w tyle zostałem.

I dalej chcę iść naprzód, swoją drogą,

Ale nogi nosić mnie nie mogą!

Nie idę, lecz szwędam się w lesie,

O mojej wędrówce, już się echo niesie!

Z tego wszystkiego, już cierpliwość tracę,

A moja wędrówka – jak syzyfowe prace!

I na koniec – bilans dnia dzisiejszego,

Nie pozwala ocenić zadania wykonanego.

A ja zmęczony, skonfundowany i szczęśliwy byłem,

Ze przed zmrokiem, do domu wróciłem.

I jeszcze, chociaż się bałem,

OPR od Marysi i Jaśka dostałem.

Oto stwierdzam dowód oczywisty:

Tak się kończy wyprawa niedoszedłego alpinisty.

Zgodnie z sentencją, mierzyłem siły na zamiary,

I znowu fiasko! Bo się okazało, że jestem za stary!

Z innej perspektywy

Krzysztof Jędrzejczyk

Osiedle Sudeckie



Pocztą w Świebodzicach i na Śląsku

Tłumaczenie własne tekstu, przysłanego przez autora.

Przekazywanie wiadomości, dla odpowiedniego egzystowania społeczności, było bardzo ważne już od zarania dziejów. Początek nowoczesnej poczty w Europie sięga około 1490 roku, kiedy to wprowadzono cykliczne przekazywanie poczty, w określonych z góry terminach. Poczta książąt Thurn i Taxis, z siedzibą we Frankfurcie nad Menem, okres najwyższej świetności przeżywała w 1730 roku. 15 marca 1742 roku, wprowadzono pierwszą komunikację pocztową na linii Wrocław-Świdnica-Kamienna

Góra-Kowary-Jelenia Góra. W Świebodzicach, pierwsza agencja pocztowa, została otwarta wiosną 1745 roku. Znajdowała się wówczas poza murami miejskimi, przy Bramie Świdnickiej¹. W roku 1808, burmistrz miasta kapitan-senior Schulz, przejmuje zarząd nad tą placówką². Od 1816 roku, dwa razy w tygodniu, we wtorek i piątek, ekspediowana jest poczta do Wrocławia. W tym samym roku, rusza codzienna poczta „Journale” z gazetami z Wrocławia do Jeleniej Góry³. Od 1817 roku, w pruskich urzędach pocztowych, przesyłki są stemplowane. W 1824 roku, „dla wygody publiczności”, król pruski Fryderyk Wilhelm III zarządza wystawianie skrzynek na listy. Pierwsze, jeszcze drewniane, są w białym kolorze i noszą symbol państwowy⁴. 18 marca 1827 roku, umiera w Świebodzicach zarządca pocztowy Gründler (pełniący także funkcję miejskiego aktuariusza sądowego). Tymczasowy zarząd, aż do przybycia z Wrocławia wyższego sekretarza pocztowego Rösenera, pełni niejaki pan von Epie⁵. Od 1833 roku, przewożono pocztę na trasie Świdnica-Jedlina przez Wałbrzych, a od 1 maja tego samego roku, podejmuje działalność poczta konna Świebodzice-Bolków⁶.



W 1840 roku, w Anglii, jako opłatę za przesyłkę listu, zostają wprowadzone znaczki pocztowe i od tego czasu zaczyna się ich triumfalny pochód przez świat. Pierwsze niemieckie znaczki pocztowe ukazują się w 1849 roku w Bawarii. W Prusach, w tym także na Śląsku, pierwsze

znaczki pocztowe są sprzedawane od 15 listopada 1850 roku. Ich motywem, podobnie jak w Anglii, jest wizerunek głowy państwa, króla Fryderyka Wilhelma IV. Odznaczają się sześcioma różnymi nominacjami. W niedługim czasie nastaje moda kolekcjonowania znaczków. 1 kwietnia 1849 roku, kolej pruska wprowadza pierwsze wagony pocztowe. Kolejowe biura pocztowe, są prowadzone przez konduktorów⁸. Do 1861 roku, obejmują następne, niemieckie Landy⁹. 23 marca 1869 roku, w Świebodzicach, swoje 50 lecie służby świętuje poczmistrz Negelein¹⁰. Najwięcej przesyłek pocztowych stanowiły widokówki. Od 1 lipca 1870 roku, wprowadzono je w formie „Karty korespondencyjnej” w całym północnoniemieckim związku (założonym przez 18 państw niemieckich w sierpniu 1866 roku). 28 października 1871 powstaje poczta Rzeszy, obejmująca związek północnoniemiecki i Badenię. Zarządy pocztowe Bawarii i Wirtembergii przystępują dopiero w kwietniu 1920 roku. Samodzielnym przedsiębiorstwem, od marca 1924 roku zarządza minister Rzeszy¹¹. Używany w cesarstwie niemieckim znaczek pocztowy, od 1900 roku nosi wizerunek „Germanii”, mo-



numentalnego pomnika, wybudowanego w latach 1879-1883 na wzgórzu Niederwald w Rüdesheim nad Renem. W latach 1930, wiele znaczków pocztowych, o różnym nominale, zdobi portret prezydenta Rzeszy Paula Hindenburga. Tylko w roku 1933 ukazało się ich

14. Od 1937 roku, coraz częściej zdobił je wizerunek kanclerza Rzeszy Adolfa Hitlera. Wielkim reformatorem poczty w Niemczech, był Heinrich Stephan (uzyskał tytuł szlachecki w 1885 roku) – urodził się 07 stycznia 1832 r. w Stolp, zmarł 28 kwietnia 1897 roku w Berlinie. W roku 1870 zostaje generalnym poczmistrzem północnoniemieckiego związku, a w 1895, pruskim ministrem stanu. Między innymi, wprowadza do obiegu pocztówkę, tworzy jednolite prawo pocztowe i wydziela dział telegrafii i telefonii⁹. W roku 1924 ukazały się 4 znaczki pocztowe z jego wizerunkiem. Kiedy w kwietniu 1948 roku zaczynałem swoją służbę na poczcie niemieckiej w Nordenham, w głównym holu urzędu pocztowego, wisiał jeszcze portret tego znakomitego człowieka.

W roku 1870 pojawiają się pierwsze pocztówki na Śląsku. W 1877 roku, pewien człowiek zakłada agencję pocztową w obrębie zamku Książ, która przetrwała do roku 1938. Urząd pocztowy znajdował się wówczas w Szczawienku, a od roku 1896 w Szczawnie Zdroju¹². W maju 1885 roku, Heinrich Stephan, ogląda plac pod budowę nowego urzędu pocztowego w Świebodzicach przy ul. Świdnickiej 10¹³. Budynek, z czerwonej cegły, w stylu neorenesansu, został poświęcony jesienią 1866 roku. Mój przyjaciel, Jochen Heidrich, (z Edewecht) wspomina: „W urzędzie pocztowym, prowadzą schody od wejścia do podestu. Na prawo, było miejsce z dostępem do skrytek pocztowych, na lewo, przechodziło się do holu urzędowego z okienkami. Były różne okienka: ze znaczkami pocztowymi, do przesyłek poleconych, do przekazów pocztowych i blankietów nadawczych i do nadawania i odbioru paczek. Okienka zabezpieczone były szybami, z szufladkami do kontaktów handlowych z klientami”.

W 1892 roku urządzono posterunek pocztowy w Pełcznicy, a rok później w Cierniach¹⁴. W roku 1903, agencja pocztowa w Książu, otrzymuje oznaczenie „okręg Wrocław”¹⁵. Od czerwca 1905 roku, niemiecki zarząd pocztowy zaczyna się opierać na nowej technice dostawczej – samochodami. Przedsięwzięcie nabiera tempa i już w roku 1913, w kraju użytkowanych jest ponad 300 au-



to busów pocztowych, obsługujących ponad 160 linii o długości 3.245 kilometrów, przewożąc osoby i paczki¹⁶. W 1909 roku wprowadzono obrót wekslowy i czekowy. Dostępne były blankiety nadawcze w bezgotówkowym obrocie płatniczym¹⁷. W czasie obu wojen światowych, powstaje nowy sposób przekazywania przesyłek „poczta polowa”. Listy i paczki, wysyłane do żołnierzy na froncie, były wolne od opłaty. Przy nazwisku adresata, z powodu zachowania tajemnicy (szpiegostwo), były używane numery poczt polowych. Ekspedycja następowała przez specjalne urzędy poczty polowej. Kilkakrotnie, w ciągu dnia, odprawiane były wagony pocztowe, przeważnie jako pierwszy wóz za parowozem, w składach pociągów osobowych. Poczta ekspresowa była wysyłana pociągami pospiesznymi. Przy wagonie pocztowym, pracownicy poczty, odbierali przesyłki w workach i w takich samych przekazywali do ekspedycji. Doręczanie poczty, w miejscu przeznaczenia, w dni robocze, odbywało się dwa razy na dobę. Sam pracowałem w takim systemie. Worki ze zwykłymi przesyłkami były zamykane przez tzw. sznurowane uszy, natomiast worki z przesyłkami poleconymi zabezpieczano dodatkowo znacznikiem papierowym, przez kolegów nazywanym „plombą ślinową”. Wartościowy worek, był zabezpieczany plombą ołowianą, przy pomocy specjalnych szczypiec.

Mój przyjaciel Herbert Scholz (z Drezna), syn pielęgniarza, mieszkał w dzieciństwie przy ulicy Mariackiej w Świebodzicach. (ob. Piłsudskiego). Pamięta doręczyciela poczty Józefa Schmolke (zamieszkałego przy Gartenstrasse 6 (ob. Krasickiego), pod koniec 1920 lat. Pocztylionowi, z przewieszoną skórzaną torbą, towarzyszył zawsze wielki bernardyn.

Z książki adresowej z 1931/33 wynika, że w Urzędzie Pocztowym w Świebodzicach, zarządzanym przez dyrektora Hansa Kuriga, zatrudnionych było 47 osób, przeważnie urzędników niższego i średniego szczebla. Inspektorowi telegrafu Alfredo Wi Prallowi podlegało 10 współpracowników.

W 1934 roku, wszystkie skrzynki na listy niemieckiej poczty państwowej uzyskały jednolitą (czerwoną) barwę¹⁹. W urzędowej książce telefonicznej z lat 1940, jest źle wydrukowana znaczna liczba z 350 numerów.

Urzednicy pocztowi, obok policji, wymiaru sprawiedliwości i sił zbrojnych, nosili umundurowanie. Na ubiór służbowy składały się czarne spodnie i ciemnoniebieska kurtka. Po naszywkach przy kołnierzu kurtki poznawano ich stopień służbowy. Służby zewnętrzne, na czas niepogody, narzucały na mun-

dur czarną pelerynkę. Jak w każdej służbie, były niższe, średnie i wyższe funkcje. Dopiero po 27 latach pracy, otrzymywało się miano urzędnika, dożywotnio. W 1943 roku, każda dyrekcja otrzymała kody pocztowe, które, początkowo, dotyczyły tylko paczek, ale szybko zostały zastosowane do wszystkich listów. Dolny Śląsk otrzymał kod pocztowy „8”, a Górny Śląsk – „8b”.

Z końcem drugiej wojny światowej, na początku maja 1945 roku, nastąpił koniec działalności niemieckiej poczty państwowej na Śląsku i w innych prowincjach wschodnich. W dotychczasowych siedzibach, podejmuje swą działalność Poczta Polska, jako właściciel „nowych, zachodnich obszarów”. Najpierw nazwa Freiburg, została przetłumaczona dosłownie, na Frybork, później zaś obowiązywała już nazwa Świebodzice. Do roku 1946 pisałem jeszcze, do pozostającego tam szkolnego kolegi, z mojego nowego miejsca zamieszkania Nordenham. Na podstawie zarządzenia władz cenzuralnych, sprzymierzonych mocarstw okupacyjnych w Niemczech Zachodnich, należało wówczas na listach zagranicznych, na kopercie, podawać w jakim języku jest pisany list, w tym wypadku „niemieckim”.

W sierpniu 1999 roku, Poczta Polska, z okazji XVIII Ogólnopolskiej Wystawy Filatelistycznej w Wałbrzychu, wydała bloczek znaczków z zamkiem Książ, o wartości 1 złotego. Ku mojej wielkiej radości, mogłem pozyskać ten znaczek jeszcze w lipcu 2000 roku.

Dieter Sawitzky, Nordenham, emerytowany Postbetriebs-Assistent.

Wskazanie źródeł:

1. Monografia „Świebodzice” w języku polskim i niemieckim Krystyn Matwijowski, Wrocław 2001 strona 107
2. Bruno Lungmus: „Kronika miasta Fryburg na Śląsku” wydanie 1937, Willy Renner, Ratingen, 1994 strona 132
3. jak w poz. 1. strona 107
4. Czasopismo „niedrukowane” poczta niemiecka, spółka akcyjna numer 5 (wrzesień-październik) 2009, strona 30 i 31
5. jak w poz. 2, strona 149
6. jw. strona 178
7. „Philex”, katalog znaczków pocztowych, 2004, strona 15
8. jak w poz. 4 strona 13
9. Leksykon „Bertelsmann”, tom 17, strona 147
10. jak w poz. 2 strona 196
11. jak w poz. 9, tom 14, strona 355
12. Hans-Joachim Anderson: „Fürstenstein”
13. jak w poz. 2, strona 200
14. jak w poz. 2, strona 202
15. jak w poz. 12
16. Czasopismo „niedrukowane”. Niemiecka poczta spółka akcyjna nr 3 (maj-czerwiec) 2005 strona 8
17. jak w poz. 9, tom 14, strona 151
18. jak w poz. 4, numer 2 (marzec-kwiecień) 2006, załącznik, strona 6
19. jak w poz. 4, numer 5 (wrzesień-październik) 2009, strona 31

Zdjęcia użyte w artykule:

1. Friedrich Wilhelm IV
2. Heinrich von Stephan
3. Znaczek lotniczej poczty polowej
4. Wystawa filatelistyczna - Wałbrzych 99



Do Polski

W Tygodniku regionalnym „Korso” z Mielca, opublikowano wspomnienia Pani Krystyny Pszenicznej, która po wojnie, jako dziecko przyjechała ze wschodu i zamieszkała w Świebodzicach. Znajduje się tu kilka faktów, wartych przybliżenia czytelnikom.

W 1946 roku, umożliwiono wyjazd do Polski. Kto czuł się Polakiem, mógł wyjechać do kraju, nie zabierając oczywiście ze sobą żadnego dobytku. Wyjechali, tak jak stali, bez niczego. Ci, którzy zostali, musieli przyjąć rosyjskie obywatelstwo, a oni czuli się jednak mocno Polakami. Nie mieli prawie nic... - Łatwo więc było to nic zostawić – uśmiecha się Krystyna. - Szkoda mi jedynie domku, który został - dorobek dziadków, ale...

Ojca w międzyczasie uznano za zaginionego, mimo że mieszkał 49 kilometrów od nich. Niestety, Polski Czerwony Krzyż nie dał rady go odnaleźć. Figurowała, jako sierota na utrzymaniu ciotki, miała wtedy 7 lat. Wagonami towarowymi z bydłem jechały na tzw. ziemię odzyskane. Po ponad dwu tygodniach przybyły do Świebodzic. - Można było znaleźć ładne mieszkanie, ale jedni drugich straszili, że tam, gdzie są meble i duże mieszkania, czatują jeszcze Niemcy.

-Biedna, naiwna ciocia Jadwiga uwierzyła ludziom – pół żartem komentuje Krystyna. Zająły małe mieszkanie z powybijanymi szybami, w nadziei, że nikt tam się nie ukrywa. Chodziły z ludźmi potem na szaber i przynosiły poduszki, kołdry, jakieś garnki. Tak pomału zdobywały rzeczy, żeby urządzić mieszkanie. Ciotka zatrudniła się w przędzalni lnu ZIEMOWIT. Nie było jej całymi dniami, zatrudniła się również u lekarki, której pomagała prowadzić dom. Krystyna pilnowała tam małego dziecka. - Najwidoczniej spodobałam się, bo pani doktor chciała mnie koniecznie adoptować i wyjechać ze Świebodzic. Byłam taka głupia! To był taki dobry człowiek. Za zgodą cioci, której było tak ciężko, wzięła mnie do siebie. Wiem, że ciocia bardzo mnie kochała, ale oddała mnie dla mojego dobra.

Miała wszystko, dostała po raz pierwszy nocną bieliznę, piękne łóżeczko, kupę pięknych ciuchów, jakich już nigdy później nie miała i nadal może sobie o takich pomarzyć, dobre jedzenie, po raz pierwszy słodycze. - Ale dziecko jest głupie, myśli tylko sercem, wolałam o kromce chleba, ale z ciocią – wspomina.

Wróciła do cioci. W Świebodzicach przez całą zimę przeleżała u sióstr, aby wyjść z ciężkiego zapalenia płuc. Ciocia umieściła ją tam, bo przecież nie poradziłaby sobie sama z chorym dzieckiem. To wszystko wydarzyło się jednego roku. W 1947 zaś poszła do szkoły. Poszła sama, bo ciocia pracowała i nie mogła.

Wysypała z szuflady wszystkie dokumenty, jakie były, zawinęła w ładną chustę i zaniósła dyrektorowi Walerianowi Adamkowi. Miała osiem lat. Poprosiła go, żeby wybrał, jakie mu są potrzebne i przyjął ją do szkoły. Początkowo się dziwił, ale potem, z prywatnych zapasów, wyjął materiał, kazał dać cioci, żeby uszyła szkolny mundur, dał również ołówki, kredki, zeszyty. Tak zapisała się do szkoły.

Bardzo dobrze się uczyła, nawet na zakończenie roku dostawała nagrody: ciuszki, słodycze, książki, miała wielką pomoc od szkoły. - Ciocia opowiadała znajomym, że ma dwie córki, jedną mądrą, drugą piękną – opowiada Krystyna. - Moja kuzynka miała piękną twarz, nietuzinkową urodę i pięknie się poruszała, przyjemnie było na nią popatrzeć.

Przypadek sprawił, że jacyś ludzie donieśli ojcu, który pracował w fabryce, że niedaleko mieszka rodzina o takim samym nazwisku. Odnaleźli się, choć ojciec jej nie poznał, ona jego, od razu. Pamięta, że biegła jak opętana, żeby się przytulić...

Grobowiec Beckera

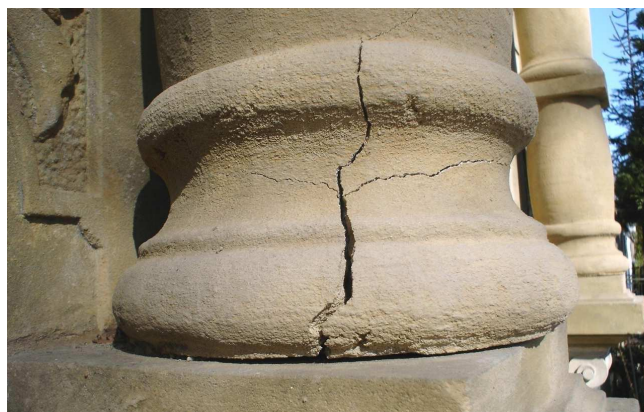
Po kolejnej zimie, stan grobowca Gustava Beckera ponownie „poddął się” działaniu mrozu. Poniżej treść listu, który został skierowany do Pana Profesora, dokonującego renowacji zabytku.

Szanowny Panie Profesorze!

Proszę spojrzeć na zdjęcie lewej kolumny, przy głównej tablicy nagrobnej Gustava Beckera. Wydaje mi się, że stan jej (po drugiej zimie), nie wymaga komentarza. Sądzę, że nie powtórzy Pan, Profesorze, ostatniego wyjaśnienia: „Tak niestety czasem się zdarza, że materiał nie sprawdza się w konkretnych warunkach, mimo odpowiedniej marki i atestów”.

Zimy na Dolnym Śląsku są zdecydowanie łagodniejsze, niż w Małopolsce... Więc może wątpliwości powinny budzić „marki i atesty”?

Z poważaniem Maria Palichleb.



„Świebodzice - Dzieje Miasta”

<http://dzieje-miasta.dyndns.org>

Wydawca - Adam Rubnikowicz

Korekta - Maria Palichleb

Winieta - Jan Palichleb

Stale współpracują: Marek Mikołajczak, Maria Palichleb, Jan Palichleb, Daniel Wojtucki, Adrian Sitko, Róża Stolarczyk, Tadeusz Rubnikowicz, Waldemar Krynicki, Krzysztof Jędrzejczyk.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.

Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl

Przedruk możliwy po podaniu źródła.